

WOJCIECH LYSIAK

Instytut Historii

UAM Poznań

ŚWIAT WIERZEŃ LUDU WIELKOPOLSKIEGO PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU¹

Wielkopolska jest jednym z tych obszarów na folklorystycznej mapie Polski, którego obrazu wierzeń najczęściej tylko domyślano się. Działo się tak przede wszystkim dlatego, iż brak było dostępnego, polskojęzycznego materiału źródłowego. Świat wierzeń półdemonicznych, demonicznych i niedemonicznych regionu byłby z pewnością uległ zapomnieniu, gdyby nie prace nauczyciela z Rogoźna, Otto Knoopa i jego najbliższego współpracownika, nauczyciela z Brudzynia, Jerzego Wojciecha Szulczewskiego. Obaj, a szczególnie pierwszy z nich, zebrali olbrzymi materiał zamykający się kilkunastoma tysiącami tekstów folklorystycznych.

Oczywiście ów świat wierzeń, a szczególnie niedemonicznych, był olbrzymi. Nie sposób go tu przedstawić w całości. Będę zatem sygnalizował niektóre formy, a niekiedy krótko charakteryzował poszczególne przekonania. W omówieniu tym odwoływał się będę jedynie do tych wierzeń, które znalazły wyraz w folklorze słownym, a szczególnie podaniu wierzeniowym.

Stosowanie terminu „wierzenie” jest dalekie od doskonałości i niejednokrotnie wprowadza w błąd. Oto bowiem okazuje się, iż w odniesieniu do minionych czasów świat realny i świat zjawisk wyobrażonych były przez społeczność wiejską jednakowo postrzegane zmysłami, a zatem stanowiły empirycznie poznaną wiedzę, o czym w każdym wypadku zaświadcza materiał źródłowy.

Charakterystykę zacząć należy od półdemonów, czyli istot żyjących docześnie, a pomawianych jedynie o magiczne praktyki lub ofiary takich

¹ Artykuł powstał na gruncie szerszego opracowania pt. „Wielkopolskie podanie wierzeniowe przełomu XIX i XX wieku”. Opracowanie to w ostatecznej wersji zaistniało pod kierunkiem prof. dr Józefa Burszty, któremu, za rozległą pomoc i przychylność, składam tu serdeczne podziękowanie. Ponadto za niezwykle cenne uwagi związane z kształtem pracy składam podziękowanie prof. dr hab. Dorocie Simonides, doc. dr hab. Helenie Kapełus i doc. dr hab. Jerzemu Bartmińskiemu.

praktyk. Zaliczam do nich: czarownice, płonnika, wilkołaka, wolnomularzy i cudownych muzykantów. Oczywiście najpopularniejszym wyobrażeniem w tej grupie była czarownica.

Cechą wyróżniającą wielkopolskie czarownice była ich zdolność do przyjmowania przeróżnych postaci zoomorficznych. Oto bowiem spotykano je pod postacią ropuchy, żółwia, zająca, kota, konia. W Trzaskowie koło Poznania opowiadano o kobiecie, która dojąc, „często nie znajdowała w wymieniu krowy mleka. W końcu zauważyła w oborze żółwia, a była to czarownica kradnąca mleko. Wezwany mąż zabił go. Jeszcze tego samego dnia umarła nagłą śmiercią kobieta, którą we wsi uważano za czarownicę. Mąż opowiadał teraz, że zabił czarownicę pod postacią żółwia”².

Powszechnie było przekonanie, że czarownice dzięki magicznym praktykom odbierają mleko krowom sąsiadów. W Doktorowie koło Grodziska Wlkp., czarownica codziennie „zawieszała szmatę na drągu i doila ją ze wszystkich czterech koniuszków. W ten sposób wszystkim krowom w okolicy odciągała mleko”³. Wśród innych praktyk czarownic wymierzonych w podstawy bytu rodziny chłopskiej wymieniać należy sprowadzanie chorób na bydło lub owce. Czarownice z Bobrowka potrafiły wyprowadzić człowieka na złą drogę, a nawet spowodować gradobicie. Zmuszały człowieka do powrotu do domu, gdy ten szedł z krową na jarmark. Potrafiły rzucić jeźdźca z konia. Czarownice z Cięciska na Kujawach zadawały kołtun. Natomiast te z Konstantynowa koło Chodzieży doprowadziły człowieka do obłędu uprzednio „zadając mu diabła”. W Podlesiu dziecko pewnego gospodarza zamieniły w kota, co skończyło się tragedią w rodzinie. Oczywiście przykłady takie można by mnożyć.

Znacznie rzadszym wyobrażeniem półdemonicznym był płonnik. Mieścił się w tych samych kategoriach co czarownica, bowiem uznawano go za postać żyjącą docześnie, ale mającą spółkę z diabłem. Tą drogą płonnik uzyskał magiczne zdolności. Na Kujawach uznawano, że mężczyzna, który był płonnikiem, w wigilię św. Jana, albo w oktawę Bożego Ciała szedł z sierpem na pole. Przechodził przez nie w poprzek i wycinał w nim ścieżkę szerokości stopy. Wskutek zabiegu kłosa z tego pola stawały się puste, podczas gdy płonnikowi z sufitu jego domu spadało zboże⁴. Charakteryzował się też tym, że miał zdolność przybierania postaci niektórych zwierząt.

² O. Knopp, *Sagen und Erzählungen aus der Provinz Posen*, Poznań 1893, s. 90, nr XI, 14 q, Mittel gegen Hexen und Hexerei.

³ Tenże, *Der Johannistag in Glauben und Brauch der Provinz Posen*, „Aus dem Posener Lande”, 1914, R. IX, nr 6, s. 246.

⁴ Tenże, *Pölnische Dämonen*, „Heissische Blätter für Volkskunde”, 1905, E. IV, s. 26.

Do grupy półdemonów zaliczyć należy też wilkołaka, bowiem uznawano, że jest to osoba realna, która z przymusu lub dobrowolnie przybierała postać wilka. W podaniach wierzeniowych realizujących ten temat opowiadano przede wszystkim o okolicznościach zmiany człowieka w wilka, przygodach już przeistoczonego wilkołaka i jego niecodziennym powrocie do normalnego ludzkiego życia⁵.

Podobnie myślano o przedstawicielach loży masońskiej, uznawano bowiem, iż wolnomularze zdolni są czynić rzeczy nie dające się racjonalnie wytłumaczyć. Masoni, zdaniem ludu, mieszkali przede wszystkim w miastach. Tam mieli swój pokój zebrań. Najczęściej znajdował się w piwnicy, nie miał okien i cały wybity był czarnym aksamitem. Pośrodku stała trumna, która również wybita była czarnym aksamitem. Gdy ktoś chciał zostać członkiem loży masońskiej, wówczas musiał o tym powiadomić jakiegoś znanego mu wolnomularza, który nocą prowadził go do pokoju zebrań. Tam musiał wejść do owej trumny i pozostać w niej przez całą noc. Wówczas przychodził do niego diabeł i pokazywał mu się w najokropniejszej postaci, po czym przyjmował od niego zobowiązanie, iż od tej chwili będzie wrogiem Boga i Kościoła, co kandydat potwierdzić musiał własnoręcznym podpisem. W pokoju tym każdy nowo przyjęty do loży mason musiał zawiesić swoją podobiznę. Gdy przypadkiem człowiek ten zaczął żałować swego czynu, wówczas jego obraz w komnacie masońskich zgromadzeń zaczynał się pocić. Chwili zwątpienia, czy wahania nie mogli mu darować pozostali. Podchodzili wówczas do obrazu i kłuli igłą przedstawionego tam człowieka w serce. W tym samym momencie zdrajca umierał⁶. Do najbardziej znanych wolnomularzy, którzy zapisali się w folklorze, należeli między innymi dawniejszy właściciel Jaworowa oraz dzierżawca wsi Miały w Puszczy Noteckiej.

Na Kujawach za półdemonów uważano niektórych muzykantów, którzy swym kunsztem wzbudzali powszechny zachwyt. To między innymi sprawiło, iż podejrzewano ich o magiczne zdolności. W zbiorowej pamięci ludu kujawskiego zapisali się przede wszystkim „z piekła Bartek”, muzyk z Gočanowa, Bosiu i Berent⁷. Najważniejszą cechą owych wiejskich muzykantów była cudowna moc ich instrumentów, które wszystkich bez wyjątku słuchaczy zmuszały do tańca. Potrafili też zmusić swój instrument do gry podczas ich nieobecności. Umieeli nawzajem odbierać niezwykle

⁵ Tenże. *Sagen aus Kujawien*, „Zeitschrift des Vereins für Volkskunde”, 1906, R. XVI, s. 97. Der Werwolf.

⁶ Tenże. *Die Freimaurer im Volksglauben*, „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde”, 1905, t. 7, z. 14, s. 58.

⁷ J. W. Szulczewski. *Allerhand fahrendes Volk in Kujawien*, Leszno 1906, s. 1-10.

właściwości instrumentów. Mówiono, iż cudowni muzykanci mogli występować jednocześnie w kilku miejscach, np. o Berencie opowiadano, że o tej samej porze grał w dziewięciu gospodach.

Tak pokrótce wyobrażano sobie postacie półdemoniczne. Zupełnie inaczej zaś kształtowała się ludowa wiedza o zjawiskach demonicznych.

Pierwszoplanową postacią demonologii ludu wielkopolskiego omawianego okresu był diabeł. Jego ludowa kreacja daleka była najczęściej od tej, jaką ustأنowała Biblia. W diable skupił się przede wszystkim obraz dawnych wyobrażeń demonicznych sięgających czasów pogańskich i taki jawi się w folklorze. Nazwy „diabeł” zdecydowanie wówczas unikano, co wiązało się z przekonaniem, iż imię to jest mu miłe. Lud zaś nie chcąc demona w ten sposób kontentować, używał szerokiego wachlarza synonimów, np. Jasiu, piekielnik, czarny, zły itp. W folklorze Wielkopolski jawi się diabeł w dziesiątkach najrozmaitszych sytuacji i przyjmuje różne formy. Widywano go jako postać podobną do człowieka z czerwonymi oczami, rogami na głowie, końskim kopytem i krowimi uszami, z pyska buchał mu ogień, był obrośnięty sierścią, chudy, nos miał spiczasty, pazury długie, a czasem skrzydła nietoperza. Ubrany był po francusku lub niemiecku, frak miał na zawiasach, na głowie melonik lub cylinder, spodnie na trzy ćwierci i podarte buciki. Często kulał i czuć go było smółką. Mógł przybrać każdą postać człowieka, zwierzęcia lub przedmiotu. Ludowe podania wyrażają jego najgorsze cechy. Przedstawiony jest tam jako zła, nieprzewyciężona siła i niebezpieczna potęga. Najczęściej czyhał na ludzką duszę, a motyw taki w folklorze wydaje się dominować. Niekiedy pojawił się w kościele, a usadowiwszy się na odpowiednim miejscu, zapisywał ludzkie grzechy. Znany był tu też typ „diabła agresywnego”, który w bezpośrednich kontaktach z człowiekiem mógł go dotkliwie okaleczyć lub nawet uśmiercić. Zdarzało się jednak, iż pojawiał się jako sprzymierzeniec człowieka i to bezinteresowny. Są to jednak przypadki bardzo rzadkie i nie mogą stanowić o jego charakterze. Obok tego jawi się diabeł jako stróż i opiekun pokrzywdzonych. Wymierzanie sprawiedliwości przez diabła jest bardzo częstym motywem podań wierzeniowych. Ostrze jego kary skierowane jest na ogół w klasy posiadające. Niedoskonałe prawodawstwo, nadużywanie urzędów, nieuczciwość, oszustwa „na miarze”, rozpusta i każde inne zło wymierzone w chłopą, wyzwala ją interwencję diabła i jednocześnie ją usprawiedliwiają. W innych przedstawieniach jest diabeł strażnikiem skarbu celowo mu przekazanego przez człowieka.

Wspomnieć tu należy kilka słów o piekle, w którym „zły” stale mieszka. Rządy w nim sprawuje najstarszy, kulawy diabeł, przytwierdzony łańcuchem do wielkiego kamienia. W rozumieniu ludu piekło znajduje

się pod ziemią, ale mimo to św. Piotr chcąc z niego wybawić swoją macochę, udał się na wschód. Po siedmiu miesiącach, siedmiu tygodniach i siedmiu dniach dotarł do miejsca gdzie ziemia była gorąca jak rozpalone żelazo, a słońce tak blisko, że można prawie ręką sięgnąć. Tutaj w ziemi znajdował się otwór, z którego buchał ogień, a gazy siarczane zatrzymywały powietrze. To właśnie było piekło. Miejsce poprzedzające piekło nazywa się przedpiekłem. Stróżuje tu słynny kowal Kurzawa z Kwieciszewa na Kujawach, lecz we wszystkich pracach wyręcza go Bismarck, który zmiatając bruk klnie siarczyście „Verflucht”. Przedpiekło wybrukowane jest czaszkami starych kawalerów⁸.

Archaiczną postacią demona, pozostającą w bliskim pokrewieństwie z diabłem, był Rokita. O demonie tym wiadomo niewiele, bowiem dysponujemy zaledwie jednym przekazem z okolic Sierakowa, w którym wymieniany jest jedynie z imienia⁹.

Nieco więcej można powiedzieć o Borucie, zwanym niekiedy Skrzatem-Borutą. Na przełomie XIX i XX wieku lud wielkopolski uważał go za diabła. Uznawany był za przyjaciela chłopów, których często prześladowało nieszczęście. Mówiono, że chłopu, który przeszedł wiele złego i wszystko stracił, a nagle stawał się bogaty, pomagał Boruta¹⁰. Wielkopolskie wyobrażenie Boruty dalekie jest od łęczyckiego Boruty-szlachcica. Najczęściej pojawiał się jako mieszkaniec lasów i pól, nigdy zaś zamków.

Jednym z najciekawszych wyobrażeń demonologii ludu wielkopolskiego omawianego okresu wydaje się skrzat. Mimo, iż podobny był do ducha domowego, dla ludu był diabłem, aczkolwiek szczególnego rodzaju. Charakterystyczny tylko dla Wielkopolski, przypomina czeskiego plivnika, niemieckiego kobolda i jimmeckina, łżyckiego zmija i plona, małopolskiego chowańca, mazowieckiego latawca czy też mazurskiego kłobuka. Różnorako go sobie tu wyobrażano. Raz ukazywał się jako „ciemna kudłata postać, której z ust buchał ogień”, innym razem jako „mały brodaty mężczyzna w czerwonym kapeluszu”. Mógł to być karzeł z długą brodą. Najczęściej jednak przybierał postać kury, koguta psa lub kota. Uznawany był za ducha lasu, czasami utożsamiany z Borutą. Był przede wszystkim demonem sprzyjającym ludziom. Znosił im pieniądze, zboże, masło, a w końcu zabierał duszę tego, który takie dary przyjął.

Daleko idącemu zatarciu w owym okresie uległo wyobrażenie smoka.

⁸ Tenże, *Diabeł według podań kujawskich*, „Piast” 30 kwietnia 1939, R. VIII, nr 7, s. 7-8.

⁹ O. Knoop, *Posener Geld und Schatzsagen*, Leszno 1908, s. 40, nr 77, *Rokita ist tot*.

¹⁰ Tenże, *Polnische Dämonen II*, „Hessische Blätter für Volkskunde”, 1906, R. V, s. 83.

W literaturze ludowej pojawia się on jako wielki lew o dwóch lub siedmiu głowach. Widziano go jako półczłowieka, pół zwierzę, któremu z pyska buchał ogień. Niekiedy łączony był z „dzikim polowaniem”, mimo iż jego funkcja zbliżona jest do tej, jaką reprezentował duch domowy. Społeczność wiejska uznawała, że przeistoczyć się weń może po śmierci człowiek, który ukrył pieniądze przed spadkobiercami.

Podobnie jak na temat smoka, tak na temat olbrzymów wiedza ludu wielkopolskiego na przełomie XIX i XX wieku była już mocno zatarta. Olbrzym zawsze sprzyjał ludziom i jako taki był przedstawiony w opowiadaniach. Ratował przed topielą, chronił przed zgubnym wpływem czarownic, nawracał na chrześcijaństwo, nagradzał pieniędzmi za dobre czyny. Gdy jednak nadużywało się jego zaufania, potrafił dotkliwie ukarać. Najciekawiej prezentuje się w przekazach z Góry koło Sierakowa, gdzie narrator mówi, iż olbrzym „jest otulony płaszczem (...), ma również długą brodę sięgającą aż do piersi. W ręce trzyma sękaty kij, chodzi w kapeluszu z szerokim rondem ozdobionym licznymi piórami”¹¹.

Przeciwnostwem olbrzymów były krasnoludki. Uznawano, że są to złośliwe istoty, porywające lub podmieniające dzieci swoje na ludzkie w czasie porodu. Chronić przed tym miał różaniec i szkaplerz, które dzieciom należało położyć dookoła szyi. Jeżeli jednak dziecko zostało ukradzione położnicy i na to miejsce położono inne, wtedy należało to, zwykle brzydkie i garbate stworzenie zanieść na śmietnik, zbić różgami i powiedzieć: „Odbierz swoje, oddaj moje!” Wówczas ze współczucia karły oddają ukradzione dziecko¹². Niekiedy krasnoludki potrafiły zabrać do podziemia dorosłego człowieka i tam zmusić go do niewolniczej pracy. Innym razem pozwoliły człowiekowi zaistnieć na ich weselu. Stało się tak w Czarnkowie, gdzie mieszkała stara, chorowita kobieta i „dlatego prawie zawsze leżała w łóżku. Pewnego popołudnia, gdy w pokoju nikogo nie było, same otworzyły się drzwi od pieca i wyjechał stamtąd powóz. Siedział w nim dostojny pan. Powóz podjechał pod łóżko chorej, pan wysiadł i zapytał kobietę, czy pozwoli, by on ze swoimi odbył tutaj wesele. Kobieta była tego ciekawa i zgodziła się na to. Pan ponownie wjechał do pieca. Po chwili w izbie został ustawiony stół i w krótkim czasie przybyli weselnicy, a na samym końcu narzeczona i narzeczony. Wszyscy byli karłami. Jedli, pili, potem tańczyli. Po weselu wszystko posprząтали i parami pojechali znowu do pieca. Wkrótce potem ponownie otwarły się drzwiczki od pieca i pierwszy karzeł wjechał jeszcze raz do izby. Wysiadł z karety i wręczył kobiecie srebrną kasetkę”¹³.

¹¹ Tenże, *Polnische Dämonen III*, Tamże, 1908, R. VII, s. 30, *Der Berggeist Wójt*.

¹² Tenże, *Sagen und Erzählungen...*, op. cit., s. 74.

¹³ Tenże, *Posener Geld...*, op. cit., s. 41 - 42, nr 79, *Das Gescheck der Zwerge*.

Podziemie zamieszkiwało też szereg innych istot. Ich obraz w folklorze jest niejednolity. Za podziemnego ducha uważano każde zjawisko w podziemiu spotkane. Mogła być nim zatem piękna kobieta, u stóp której leżała kudłata postać¹⁴ lub lew w przekazach z Lwówka¹⁵. Jednak przede wszystkim podziemie zamieszkałe było przez małe ludziki, zwane na Kujawach Podziomkami. Ponieważ uważano, że są to istoty na wymarcie, dlatego twierdzono, że szukają ludzkiego dziecka, by je ukraść i wychować jak swoje. Za piecem z kominem miały otwór przez który mogły się wślizgnąć do pokoju. Jeżeli tam spotkały nowo narodzone dziecko, wtedy zabierały je z sobą¹⁶.

Wyobrażeniem, które w omawianym okresie prawie już zupełnie uległo zapomnieniu była Płachytka — demon chorób¹⁷. Przedstawiano ją jako postać szczelnie otuloną w prześcieradło, tak, że nie można było dostrzec jej ciała. Zapytana lub zaczepiona w jakikolwiek inny sposób, wydawała głos gęsi. Unosiła się w powietrzu w postaci białej płachty, tam gdzie się pojawiła wszyscy umierali. Fruwające uosobienie zarazy widziano w Janowcu Wlkp. Miało ono postać wielkiego prześcieradła i często mieniło się różnymi kolorami¹⁸.

Wierzono, że księżyc i słońce zamieszkałe są przez kobietę i mężczyznę. Ilustrowano to przekonaniem takim oto podaniem: „Przed wielu laty żyło bardzo skąpe małżeństwo. Oboje, ponad wszystko chcieli być bogaci i dlatego pracowali i w dzień i w nocy. Nie było dla nich także niedzieli. Dlatego Pan Bóg ukarał ich w sposób niezwykły. Mężczyzna został przeniesiony na księżyc i musi tam rozrzucić mierzwę, kobieta zaś siedzi na słońcu i musi prząść. Żar słoneczny spalił ją zupełnie na czarno, ale ona przędzie, nie mając niczego na szpuli, gdyż nici palą się w słonecznej gorącości”¹⁹.

Niezwykłe interesującym i tajemniczym demonem był Płanetnik. W regionie znany jest jedynie z zachodniej części Kujaw. Wyobrażano go tu sobie jako mężczyznę lub kobietę, ubranych w długi płaszcz noszony nawet w czasie największego upału, a przepasany słomianym powrośłem. Zostawali nim ludzie, którzy utopili się wbrew swojej woli²⁰. Ich zadaniem było kierowanie po niebie ciężkimi, deszczowymi chmurami, by nie uległy zniszczeniu zasiewy, szczególnie w czasie zniw. Ludzie, którzy się

¹⁴ Tenże, *Sagen und Erzählungen* . . . , op. cit., s. 160 - 161.

¹⁵ Tamże, s. 37 - 38.

¹⁶ W. Szulczewski, *Allerhand* . . . , op. cit., s. 16.

¹⁷ O. Knoop, *Sagen aus Kujawien*, op. cit., s. 98, Die Lakenfrauen.

¹⁸ „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen”, 1902, R. III, s. 30.

¹⁹ O. Knoop, *Die Himmels und Naturerscheinungen in der Anschauung des kujawischen Volkes*, „Hessische Blätter für Volkskunde”, 1904, R. III, s. 113 - 114.

²⁰ Tamże, s. 118.

z nimi kontaktowali twierdzili, że między sobą porozumiewali się głosami i gestami tak, jak czynią to flisacy.

Demonem szczególnie niebezpiecznym był wampir i upiór. Oba terminy określały to samo wyobrażenie i w omawianym okresie były tu stosowane wymiennie. Wierzono, że demonami tymi zostają duchy tych ludzi, którzy „przyszli na świat z delikatną skórą nad twarzą. Po śmierci chodzą w pobliżu cmentarza. Tak daleko jak słycać dzwony kościoła parafialnego niepokoją swoich krewnych, a potem pozostałych ludzi. jednego po drugim wciągając do grobu”²¹. Uważano też, że wampirem zostaje człowiek, który urodził się z zębami. Taki bowiem miał dwie dusze, z których jedna po śmierci staje się duchem zmarłego, a po upływie jednego roku wychodzi z grobu i wtedy w zasięgu jego wzroku muszą umrzeć wszyscy ludzie²². Wiara w wampiry i upiory w końcu XIX wieku musiała być jeszcze rozpowszechniona czego dowodem były potajemne zabiegi antywampiryczne. Np. w Biskupicach koło Ostrzeszowa zapisano: „Gdy otworzono grób, okazało się, że Szymanek był jeszcze nienaruszony, urosła mu tylko długa broda. Postawiono mu na karku ostrą łopate i potem obłożono ją ziemią, by nie opryskała kogoś krew, gdyż diabły to śmiertelne. Mocnym uderzeniem obcięto głowę i od tego czasu nikt już tego ducha więcej nie widział. Ustały również wyjątkowe wypadki śmierci”²³. W Dolnym Śląsku koło Strzelna „włożono wampirowi w usta między zęby złotą monetę. W ten sposób nie mógł więcej gryźć i krewni od tego czasu pozostali przy życiu”²⁴. Natomiast w pobliskich Markowicach upirowi, po otwarciu grobu, położono na szyi sierp. Uważano, że w ten sposób „upiór nie mógłby wstać. Gdyby wstał, wówczas obciałby sobie głowę”²⁵.

W Wielkopolsce omawianego okresu obok wyobrażeń demonicznych rodzimych, polskich, funkcjonowały także, co zrozumiałe, obce, o germańskiej proveniencji. Jednym z nich była rugijska bogini Herta. Jej obecność potwierdzona została jedynie w Chełmsku koło Skwierzyny i Grobi koło Sierakowa, a zatem w pasie ówczesnego pogranicza etnicznego. Uznać ją należy za bóstwo opiekuńcze pól, szczególnie w zakresie zbioru ziemiopłodów²⁶.

W tym samym czasie, czasie dojrzewania zbóż, spotykano południce, zwane tu też przypołudnicami. Południca była wysoką i chudą kobietą,

²¹ Tenże, *Sagen und Erzählungen...*, op. cit., s. 138.

²² Tamże, s. 138.

²³ Tamże, s. 139.

²⁴ Tenże, *Sagen aus Kujawien*, op. cit., s. 96, Vampirsagen.

²⁵ Tamże, s. 96 - 97.

²⁶ Tenże, *Die Göttin Herta in der Provinz Posen*, „Aus dem Posener Lande”, 1910, R. V, nr 10, s. 498.

a głowę miała owiniętą szmatą. W ręku nosiła sierp. Jej widok wzbudzał tak wielki strach, że człowiek spotkawszy ją dostawał śmiertelnej gorączki²⁷. Poza tym niekiedy jawiła się jako stara kobieta zwana w okolicach Strzelna „diabłem południowym”. Nie stąpała po ziemi, lecz unosiła się nad jej powierzchnią. Każdemu kogo spotkała łamała nogi bądź ukrecała głowę. Podobnymi cechami obdarzano wieczornice, które ponadto miały podobno wypijać ludzką krew²⁸.

Zbliżonym nieco do powyższych demonem była Smolnica, wyobrażana jako niewielka brudna postać o dużych oczach i czarnych włosach. Spotykano ją latem w zbożu. Zawsze miała ze sobą kocioł ze smołą. Jej wóz ciągnęły dwa psy przy dyszlu i dwa koty przed dyszlem. Każdemu spotkanemu w zbożu dziecku smolnica mazała twarz smołą i zaprzęgała je do wozu. Zimą miała przebywać pod ziemią, gdzie zbierała wszystkie schwymane latem w zbożu dzieci²⁹.

W tej samej grupie demonów polnych plasuje się Zagacz — duch rozbójnika niepokojącego engiś ludzi między Murowaną Gośliną, Skokami a Poznaniem. Straszono nim dzieci: „Nie chodź w żyto, bo cię Zagacz schwyto”³⁰. Zjawiskiem przypominającym południce była też pani von Usedom znana ze Strzelic koło Chodzieży. Widywano ją gdy „w porze obiadowej kroczyła przez pola żyta. Szczególną uwagę w jej stroju zwracał czarny czepiec, który ozdobiony był czerwonymi wstążkami wiszącymi daleko nad złotym plonem kłosów”³¹.

Demonem szczególnie złośliwym była Zmora lub Mora jak ją tu nazywano. W okolicach Gościejewa koło Rogoźna wyobrażenie to określano terminem „kuna”³². Jej charakterystyczną cechą było duszenie ludzi i zwierząt podczas snu lub, co rzadziej, wysysanie z nich krwi. By dostać się do śpiącego człowieka mogła zmienić się w gruszkę, jabłko, żdźbło słomy, a także w kota, mysz lub motyla. Stawał się nią każdy człowiek, który przyszedł na świat z dwoma zębami³³. Mógł przeistoczyć się w nią stary mężczyzna, stara kobieta, która została wyśmiana, wyrzucona i obrażona, a także zwierzę, w które rzucono kijem. Dziecko, podczas chrztu którego popełniono jakiś elementarny błąd, również w przyszłości zostawało zmorą³⁴. Niekiedy uznawano zmorę za ducha polnego. Widywano ją w porze obiadowej jak jeździła na kole od wozu po polu żyta. Jeżeli

²⁷ Tenże, *Posener Dämonensagen*, Rogoźno 1912, s. 6.

²⁸ Tamże, s. 6.

²⁹ Tamże, s. 6 - 7.

³⁰ Tenże, *Sagen und Erzählungen...*, op. cit., s. 76, nr XXV, Der Zagacz.

³¹ Tamże, s. 75, nr XXIV, 5, *Frau von Usedom*.

³² Der Alp, „Rogasener Familienblatt”, 17 kwietnia 1898, R. II, nr 6, s. 23.

³³ O. Knoop, *Sagen der Provinz Posen*, op. cit., s. 64, nr 90, Die Mora.

³⁴ Tenże, *Sagen und Erzählungen...*, op. cit., s. 116.

takiej zmorze, a zawsze była duchem czarownicy, pozwolono strzelać z cugli, wówczas rozjeżdżała cały zasiew³⁵.

Zjawiskiem demonicznym były też „błędne ognie”. W przekonaniu ludu wielkopolskiego stawały się nimi dusze nieochrzczonych dzieci, geometrów, którzy dokonali fałszywego pomiaru lub właścicieli ziemskich, którzy rozmyślnie przeprowadzili niewłaściwą granicę. Błędne ognie mogą być ciemnego lub jasnego koloru, po czym poznawano dusze, które dawniej mniej lub bardziej nagrzeszyły³⁶.

Wyobrażeniem mieszczącym się w kategoriach ducha błotnego był tzw. Świecznik. Był to duch, który zwykle mieszkał w wodzie, ale gdy wiosną woda zalewała okoliczne tereny, stawał na drodze i usiłował ludzi swoim światłem wprowadzić do stawu³⁷. Ukazywał się też na łąkach w czasie sianokosów. Wtedy przyjmował postać wielkiego stworzenia porośłego sierścią — utożsamianego z diabłem³⁸.

Szeroko rozpowszechnionym w Wielkopolsce wyobrażeniem było „śpiące wojsko”. Opowiadania realizujące ten temat sytują swoją treść na kanwie wielkich wydarzeń historycznych, a to: wojen z Tatarami, wojen szwedzkich, kampanii napoleońskiej, a także zrywów narodowowyzwoleńczych 1830 i 1848 roku³⁹. W rozumieniu ludu wojsko to trafiło do podziemia wskutek otwarcia się ziemi, jak np. stało się w Mątwach koło Kruszwicy, gdzie „otworzyła się ziemia i przyjęła żołnierzy. Śpią oni tam do dzisiejszego dnia”⁴⁰. Pograżone „śpiące wojsko” oczekuje sygnału do walki, by pod dowództwem swojej królowej uwolnić Polskę. Przekazy realizujące takie treści odzywały się szczególnie w momentach zrywów powstańczych. W Szubinie np. opowiadano: „...kiedyś pewien chłop z ładunkiem żyta jechał szosą z Bydgoszczy ażeby swój towar sprzedać w Szubinie. W pobliżu miasta stanął nagle przed nim rycerz w lśniącej zbroi i zapytał rolnika, czy nie chciałby mu pozostawić tego zboża. Ten doszedł do wysokiej góry i wszedł w nią. Poczołwy rolnik zobaczył wszędzie leżących brodatych wojaków. Wtedy zbliżyli się do dużego dzwonu. Przewodzący odwrócił się i powiedział: »Uważaj żebyś nie uderzył w dzwon«, ale już się stało. Głośno rozbrzmiał przeraźliwy dźwięk (...) i natychmiast żołnierze wstali i groźnie uderzyli w miecze. Na uspokajające słowa przewodnika cała gromada znowu położyła się na spoczynek. Jednak

³⁵ Tenże, *Posener Dämonensagen*, op. cit., s. 7.

³⁶ Tenże, *Sagen und Erzählungen...*, op. cit., s. 16 - 17.

³⁷ Tenże, *Posener Dämonensagen*, op. cit., s. 5.

³⁸ Tenże, *Sagen und Erzählungen...*, op. cit., s. 12.

³⁹ V. Schweda, *Die Sagen vom wilden Jäger und vom schlafenden Heer in der Provinz Posen*, Greifswald 1915.

⁴⁰ O. Knoop, *Sagen der Provinz Posen*, op. cit., s. 37 - 38, nr 53, *Der versunkene Heer*.

wieśniak zobaczył tam samego siebie. Zniknęło zboże, a na wozie leżał stos pieniędzy”⁴¹.

Wszelkiego rodzaju zbiorniki wodne w regionie zasiedlone były rojem duchów i demonów wodnych. Niektóre z nich w świadomości ludu funkcjonowały na zasadzie pokutujących zmarłych, przypisanych do takich miejsc. Niekiedy człowiek sam przeistaczał się w wodnicę, tak jak opisano to w przekazie ze Starego koła Wągrowca, gdzie „dziewczyńce pewnego razu wydawało się, że woda zaprasza ją, ażeby zeszła do jeziora. Uczyniła to bez zastanowienia. Nie utonęła jednak, lecz żyje tam jeszcze dzisiaj jako wodnica”⁴². Na przełomie XIX i XX wieku różnica między demonami i duchami wodnymi wydaje się być już tak dalece zatarta, iż lud nie zdawał sobie sprawy z ich dawnych cech. Te pierwsze były raczej łagodne i przychylne człowiekowi, by przypomnieć tu np. o wodnicach z Brdy. Duchy wodne natomiast, które zawsze są duchami topielców, odznaczały się szczególną złośliwością i napastliwością. Potrafiły przybrać postać nie tylko antropomorficzną, ale i zoomorficzną, aczkolwiek w opisach tych duchów brak jakiegokolwiek spójności. Np. duchy wodne z jeziora Kobierno koło wsi Nowiec, przybrawszy postać olbrzymich szczupaków, rozpraszały kobietę⁴³. Niekiedy sprowadzały na człowieka chorobę wywołaną ciężkim przerażeniem lub śmierć. Duch z Waroty na wysokości Łukowa corocznie niszczył zasiewy⁴⁴, a przykłady podobnej złośliwości tychże istot można by mnożyć. Należy tu jeszcze wspomnieć o procesjach duchów wodnych, jakie dosyć często widywali przygodni obserwatorzy. Oto w Lubaszku koło Czarnkowa zdarzyło się, iż „pewnego dnia przechodził brzegiem jeziora listonosz. Ponieważ był bardzo zmęczony, położył się i zasnął. O północy zbudziło go bicie dzwonów kościelnych. Usiadł i zdziwiony zobaczył procesję dziwnych postaci, która obchodziła to wzgórze i po chwili zniknęła w falach jeziora”⁴⁵.

Niewiele miejsca w panteonie wielkopolskich demonów zajmowały duchy domowe. Trudno dzisiaj określić jak wyglądały te wyobrażenia, bowiem dysponujemy jedynie szczątkowymi na ten temat danymi. W okolicach Skwierzyny ducha domowego określano terminem Jimmeckin i był

⁴¹ J. Sonneman, *Sagen aus Schubin*, „Aus dem Posener Lande”, 1908, R. III, s. 451.

⁴² O. Knoop, *Sagen der Provinz Posen*, op. cit., s. 88, nr 141, *Die Wassernixe im See vom Stare*.

⁴³ *Wielkopolskie nazwy polne zebrane zbiorowymi siłami*, Poznań 1901, s. 109.

⁴⁴ O. Knoop, *Sagen der Provinz Posen*, op. cit., s. 84-85, nr 137, *Der Wassergeist in der Warthe*.

⁴⁵ Tenże, *Sagen und Erzählungen...*, op. cit., s. 24, nr XIII. 4, *Gespensterhaste Prozession*.

on z całą pewnością duchem opiekuńczym, zawsze wyobrażanym w postaci przemoczonego kurczaka ⁴⁶. Podobną rolę spełniał tu niemiecki Kobold znany z okolic Gniezna i Ryczywołu ⁴⁷, a także tej samej proveniencji Szparwas i Habwas ⁴⁸.

W kręgu domowym pozostawał także Wil przypominający piłę zakończoną ludzką głową. Miał zwykle starczą twarz z żółtą brodą i olbrzymimi zębami, stąd powiedzenie: „pokazuje zęby jak wil!” Wilły usadowiwszy się na belce pod sufitem, szczególnie straszyły małe dzieci, nie pozwalając im zasnąć. Nadto ukazywały się też zasypiającym starszym, zawsze w miejscu, gdzie człowiek patrzył. Uważano, że duch ten zna wszystkie tajemnice domu ⁴⁹.

W wielu okolicach Wielkopolski znany był Babok. Duch ten w ciemnych pomieszczeniach i zbożu czyhał na dzieci, szczególnie brudne. Ze strachu przed nim dzieci nie wychodziły wieczorem z domu ⁵⁰.

Znany był tu także Bazyliszek. Wyobrażany był jako kogut lub głuszc. Na główce miał białą plamę przypominającą koronę. Chodził na dwóch nogach, a pod skrzydłami był żółty. Ogon miał węża skierowany zawsze do góry. Wierzono, że został wysiedziany przez żółwia z jaja, które ze strachu zniósł dziewięcioletni kogut. Bazyliszek zabijał wszystkich swoim wzrokiem ⁵¹.

Niewiele miejsca w folklorze ludu wielkopolskiego zajęły opowiadania o spotkaniach z duchami powietrznymi. Zwykle były to wyobrażenia zoomorficzne, w jednym zaś wypadku duch pozostaje niewidzialny. Zawsze czynią zło, starając się człowiekowi dokuczyć, przeszkodzić w realizacji jakiegoś planu. Kontakt człowieka z duchami powietrznymi zawsze kończył się tragedią. W Sokolowie Budzyńskim koło Chodzieży opowiadano, że wskutek spotkania z takim to duchem „syn gospodarza spadł z wozu, a ten przejechał po nim zabijając go na miejscu(. . .). Następnego dnia oba gospodarskie konie leżały obok siebie martwe. Kolejnego dnia padł przebity lemieszem jeszcze jeden koń” ⁵².

Do złych duchów należały, te które za swoją siedzibę przyjęły lasy. Spotykane tylko w nocy, zawsze dla człowieka były bardzo niebezpieczne. Przepędzały kłusowników, złodziei drewna oraz chroniły dziczyznę. Wyobrażano sobie ducha leśnego jako mężczyznę w białym owczym kożu-

⁴⁶ A. Koerth, *Geister und Spukgeschichten von der märkischen Grenze*, „Aus dem Posener Lande”, 1907, R. II, nr 5, s. 50.

⁴⁷ O. Knoop, *Sagen und Erzählungen . . .*, op. cit., s. 109.

⁴⁸ Tamże, s. 108.

⁴⁹ Tamże, s. 107 - 108.

⁵⁰ Tamże, s. 114.

⁵¹ Tamże, s. 115.

⁵² Tenże, *Sagen der Provinz Posen*, op. cit., s. 83, nr 131. *Das giegende Pferd*.

chu. Niekiedy była to czarna olbrzymia postać, czasem bez głowy. Do duchów szczególnie agresywnych należał Leśnik i jego towarzyszka Leśna dziewczica. Był to półczłowiek, półzwierzę, który swoim wołaniem wciągał ludzi głęboko do lasu⁵³.

Jeszcze innym wyobrażeniem przypisanym do lasu było „dzikie polowanie”, zwane też nocnym. Na Kujawach związany z nim demon zwany był Nocnym, Polowym, Borowym, Złym Borowym. Było to zjawisko, które najczęściej ukazywało się bez głowy, którą trzymało czasem pod pachą. Okryte było białym płaszczem, a otulone zielonym lub czarnym ubraniem. Ponadto dziki myśliwy wyposażony był w strzelbę, róg i torbę myśliwską. Towarzyszyła mu sfora ujadających i zionących ogniem psów. Opowiadano o nim jako strażniku lasów i pól⁵⁴. Jednak ten kto próbował zeń zakpić zostawał ukarany nie dającą się usunąć sztuką mięsa. Np. w Chedzieży tak właśnie potraktowana została pewna kobieta, która usiłowała przedrzeć szczekanie psów towarzyszących duchowi. „Wówczas z powietrza dobiegł głos: »Ty mi w szczekaniu pomagałaś, ty będziesz ze mną jadła!«. Natychmiast spadł przed nią rzucony niewidzialną ręką wielki kawał mięsa (...). Ta sztuka mięsa prześladowała teraz kobietę na każdym kroku. Wsadziła ją w ogień lecz ten nie chciał jej spalić. Wrzuciła ją do studni, ale w nocy i tak zawsze miała ją w swoim łóżku”⁵⁵.

W ścisłym związku z „dzikim polowaniem” pozostają wszelkiego rodzaju straszące powozy, karety i inne pojazdy. Pojawiały się zazwyczaj wówczas, gdy we wsi miało wydarzyć się jakieś nieszczęście. Taki powóz można było zobaczyć w okolicach Obrzycka, gdzie poruszał się z wielkim hałasem. „Konie i powóz były czarne. Woźnica jechał bez głowy. Hałas robił tak wielki, że ludzie ze snu się zrywali, podbiegali do okien, ale trudno było cokolwiek zobaczyć, gdyż powóz znikał z taką prędkością, że widać było tylko smugę”⁵⁶.

Osobnego omówienia wymagają duchy, które by straszyć, przybierały postać zoomorficzną. Analiza rozległego materiału źródłowego pozwala wnosić, iż duchy te to zarówno dusze zmarłych ludzi, jak i dusze padłych zwierząt. Kiedy indziej przemiana w zwierzę miała miejsce wskutek czarowania człowieka przez czarownicę lub jakieś bóstwo opiekuńcze, a zawsze „za karę”. Najczęściej duchy te przybierały postać demonicznego psa, a rzadziej konia, źrebiąt, krowy, byka, cielaka, kozy, maciory, kota, gęsi, kaczki, koguta i gołębia. Ze zwierząt dzikich pojawia się demoniczne wyobrażenie zająca, jelenia, myszy i jaszczurki. Zwykle zwie-

⁵³ Tenże, *Posener Dämonensagen*, op. cit., s. 12.

⁵⁴ V. Schweda, op. cit.

⁵⁵ O. Knoop, *Sagen und Erzählungen...*, op. cit., s. 4, nr III. 1, *Der wilde Jäger zu Kolmar*.

⁵⁶ Tamże, s. 145-146, nr XLV. 16, *Der gespenstische Wagen zu Obersitzko*.

rzęta te zioną ogniem lub w ogóle otoczone są ogniem. Duchy te cechuje duża różnorodność, tak, iż nie sposób stworzyć ich syntetycznego obrazu.

Najczęściej jednak w opowiadaniach wierzeniowych omawianego okresu pojawiały się wszelkiego autoramentu duchy i strachy uznawane zaw sze za pokutujących zmarłych. Rozmaitość tych wyobrażeń sprawia, że w blisko dwustu pięćdziesięciu przekazach trudno uchwycić wspólny ich obraz. Na ogół pojawiają się w „godzinie duchów” tj. o północy. Często, choć nie zawsze, ubrane były w białe szaty. Najczęściej spotykano ducha na cmentarzu, ale nie tylko, bowiem pojawiał się, podobnie jak diabeł, wszędzie. Wierzono np. w duchy powracające do swoich codziennych prac. Wówczas gasiły lampę, zamykały drzwi, otwierały okna i chroniły dom przed złodziejami. Np. w Gnieźnie opowiadano, że „jakieś mężczyźni, który miał dzieci umarła żona. Po roku ożenił się ponownie, ale macocha była bardzo zła i surowo karała dzieci. Spały prawie jak w chlewie, weale nie otrzymywały przyodziewku i biegały prawie nago. Gdy macocha pewnego wieczoru spała, a ojca nie było w domu, zapukano do drzwi domu tak mocno, że same otworzyły się. Do pokoju weszła kobieta. Była to matka dzieci. Macocha zobaczyła teraz, jak ona lata dzieciom ubrania, ceruje pończochy i pierze wszystko co było brudne, a potem w poprzek pokoju przeciąga sznurek i wiesza bieliznę. Gdy była gotowa, podeszła do łóżka macochy i powiedziała: »Biada tobie, jeżeli nie będziesz dbała o dzieci«. Odtąd macocha stała się dobrą matką dla dzieci”⁵⁷. Wiele mówiono o duchach, które w noc zaduszną wychodziły z grobów i udawały się do kościoła na nabożeństwo, o duchach dzieci zmarłych tuż po chrzcie, które przychodziły po śmierci podziękować swoim chrzestnym. Jednak najwięcej opowiadano o duszach ludzi tragicznie zmarłych, pokutujących w miejscu ich nagłej śmierci, nie pozwalającej na duchowe przygotowanie się do drogi w zaświaty. Wówczas w miejscu takim, zdaniem ludu, działy się rzeczy niesamowite. W Mnichowie koło Gniezna po śmierci jakiegoś człowieka opowiadano, że „w spichlerzu pracowała wialnia, jakby w ruch wprawiało ją dziesięciu mężczyzn. Kiedy indziej słyszano szufiowanie zboża, potem znów pracowała siewkarnia, którą przecież obsługi wano końmi, jakby mechanizm kół miał się rozpaść na tysiąc kawałków. Wkrótce znów pracowało coś w skrzyni paszowej stajni, tak że siewka fruwała po stajni jak śnieg, albo niewidzialne ręce zadawały koniom paszę i nalewały wodę do żłobów, przy czym tak hałasowano wiadrami, jakby tamburmajor wybijał marsz generalski”⁵⁸.

Zamki, pałace i ich otoczenie zamieszkałe były przez białe damy. Zaw sze ubrane były w białe szaty, niekiedy splamione krwią. Na głowie miały powiewający welon. Zdarzało się, iż biała dama skrzepowana była łań-

⁵⁷ Tamże, s. 133, nr XLIII. 9a, *Todte Mutter kehrt wieder.*

⁵⁸ Tamże, s. 353.

cuchem albo w rękę trzymała pęk kluczy, dlatego zwana była „klucznicą”⁵⁹. Opowiadano także o niebieskich damach. Nie były to duchy szczególnie niebezpieczne. Najbardziej znane z nich, to te z Grabowa koło Piły, Kopaszewa koło Kościana, Osiecznej, Rydzyny, Gołańczy, Zbąszynia i Mnichowa koło Gniezna.

Tak pokrótce przedstawiają się demoniczne wierzenia ludu wielkopolskiego przełomu XIX i XX wieku. Obok nich funkcjonowało mnóstwo wierzeń niedemonicznych. Było ich tak wiele, iż nie sposób tu wszystkich przytoczyć. Zatem charakteryzuję jedynie te, które wydają się najważniejsze.

W omawianym okresie dość powszechnie wierzono w tzw. „zapowiedź śmierci”. Jest to zresztą przekonanie funkcjonujące po dzień dzisiejszy. Sprowadza się ono do interpretacji znaków i dźwięków związanych z momentem zgonu najbliższego członka rodziny. Informacji takiej doszukiwano się w tajemniczym pukaniu do okna, dzwonieniu lub nagłym uruchomieniu się nieczynnego od dawna zegara domowego lub kościelnego. Znakami, które interpretowano w ten sposób mogły być również pęknięcie stołu lub dziwne dźwięki słyszane w izbie. W Kołdrąbiu koło Janowca Wlkp. opowiadano, że przed śmiercią każdego proboszcza krzyż na tamtejszym kościele parafialnym zmieniał położenie⁶⁰.

Szeroko rozpowszechnione było przekonanie, że zwierzęta szybciej i lepiej niż ludzie wyczuwają złego ducha. Ilustracją tego wierzenia może być przekaz z Szamocina. „Kiedyś jakiś bogaty mistrz rzeźnicki jechał z Szamocina do Margonina. Gdy był mniej więcej w połowie drogi przybył do skrzyżowania dróg i nagle konie zatrzymały się. Mimo wszelkich uderzeń nie chciały iść dalej. Dopiero, gdy wybiła godzina pierwsza, ruszyły dalej. W tym miejscu został kiedyś zabity bogaty szlachcic ze swoim parobkiem. Teraz każdy pojazd, który o północy mija to miejsce, zostaje tutaj zatrzymany do pierwszej godziny, dopiero potem może jechać dalej”⁶¹.

Szeroko rozpowszechnione było wówczas przekonanie, że poświęcona ziemia wyrzuci ciało grzesznika. Najbardziej znane jest z Gryżyny koło Kościana, gdzie „na starym cmentarzu (...) zostało kiedyś pochowane dziecko. Kilka dni później grabarz powiadomił duchownego, że dziecko wyciąga rękę z grobu. Duchowny poszedł tam, ale ile tylko zakopywano rękę, ta zawsze od nowa wystawała. Duchowny nakazał teraz matce wyjawić tajemnicę, która nie daje biednemu dziecku spokoju w grobie. Pła-

⁵⁹ Tenże, *Poľnische Dämonen II*, op. cit., s. 89 - 90.

⁶⁰ Tenże, *Aberglaube und Brauch aus dem Provinz Posen*, „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde”, 1906, t. 8, z. 15, s. 76, nr 88.

⁶¹ Tenże, *Volkstümliches aus der Tierwelt*, Rogoźno 1905, s. 31.

cząc przyznała, że swojego jedynego syna rozpieszczała w rodzicielskiej miłości i to, że kiedyś w gniewie on odważył się ją uderzyć. Wtedy duchowny dał jej gałąź brzoźową i nakazał nią rękę uderzyć. Ona posłuchała tego i natychmiast ręka wsunęła się z powrotem do ziemi. Teraz dziecko już znalazło spokój”⁶². Podobne wydarzenia miały mieć miejsce w Konarach koło Miejskiej Górki i Kościelnym Popowie koło Wągrowca.

„Przyrok” to wierzenie w zdolność niektórych ludzi niszczenia lub nawet zabijania spojrzeniem. Mówiono, że na co oni spojrzą, to musi zmarnieć⁶³.

W okolicach Janowca Wlkp. i Strzelna znajdowały się stawy, które zdaniem ludu miały zdolność rozszerzania i przemieszczania się. W ten sposób zagradzały drogę nocnym wędrowcom⁶⁴. Wierzenie to miało charakter lokalny, podobnie jak korespondujące z nim przekonanie, że kościół w Kruszwicy miał zdolność rozciągania się. Dziać się tak miało szczególnie podczas odpustów, gdy wielu ludzi przychodziło na nabożeństwo. Ponieważ jednak zbyt wielu było niedowiarków, jakiś hrabia kazał kościół opasać łańcuchem. W czasie najbliższego odpustu łańcuch pękł i wpadł do jeziora Gopło⁶⁵.

Z jeziorem Gopłem, a także jeziorami położonymi w pobliżu Rogoźna, Gniezna, Lednej Góry, Trzemeszna, Trzcianki, Leszna i Śmigła związane było przekonanie, iż wody te corocznie domagają się ludzkiej ofiary⁶⁶. Głębokie przekonanie społeczności wiejskiej, iż pobliskie jezioro co roku musi pochłoniąć jedną ofiarę szczególnie jaskrawie jawi się w podaniu z Trzemeszna, w którym mowa o wdowie po bezbożnym hrabim, która miała trzech synów. „Gdy pewnego razu w dzień św. Jana poszli się kąpać, najstarszy zaczął tonąć, a wówczas najmłodszy z nich ruszył mu na pomoc, lecz za późno. Obaj utonęli. Tymczasem trzeci brat pobiegł do ludzi wołając o ratunek, ale w pośpiechu wpadł na kamień, o który rozbił sobie głowę”⁶⁷. Od tego czasu datuje się wierzenie, że na każdego św. Jana trzy osoby muszą się utopić lub zginąć w inny sposób⁶⁸. By jednak temu zapobiec, corocznie, tego dnia, zabija się trzy białe koguty pod świętym dębem.

⁶² Tenże, *Sagen und Erzählungen...*, op. cit., s. 129 - 130, nr XLII. 5, *Die Birke zu Gryżyn*.

⁶³ Tamże, s. 115, nr XXXVIII. a, *Der böse Blick*.

⁶⁴ Tenże, *Sagen der Provinz Posen*, op. cit., s. 140 - 141, nr 212 i 213.

⁶⁵ Tenże, *Kirschliche Sagen*, „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen”, 1904, R. V, nr 8/9, s. 125, *Die Kirche zu Kruschwitz*.

⁶⁶ Tenże, *Posener Wassersagen 11*, „Aus dem Posener Lande”, 1912, R. VII, nr 5, s. 221.

⁶⁷ Tenże, *Sagen und Erzählungen...*, op. cit., s. 32, nr XIV. 6, *Der Tod im Johanistag*.

⁶⁸ Tenże, *Posener Wassersagen 11*, op. cit., s. 221.

Na terenie Wielkopolski znajdowało się kilkanaście źródeł, którym przypisywano właściwości lecznicze. Ich niezwykła moc wiązana była z obecnością św. Jadwigi, św. Barbary i św. Wojciecha. Wierzono, że woda ta uzdrowia przede wszystkim chore oczy, a nawet przywraca wzrok, rzadziej natomiast wierzono, iż dobra była na wszystkie dolegliwości. Niekiedy jednak traciła swoją moc, a to wówczas, gdy ktoś użył ją do uleczenia zwierzęcia. Np. w Świętokrzysku koło Odolanowa twierdzono, że „kiedyś przybył tam handlarz koni, by uzdrowić swojego ślepego konia. Kon wyzdrowiał, ale mężczyzna oślepił i od tego czasu woda straciła swoją cudowną moc”⁶⁹. Lecznicze wody tryskały, bądź znajdowały się w Łobżenicy, Lwówku, Zbąszyniu, Połajewie, Jankowie koło Gniezna, Wrześni, Włoszakowicach, Lubaszu koło Czarnkowa, Ociążu, Wągrowcu, Budziejewie, Gościeszynie koło Trzemeszna, Klecku, Obornikach, Biedrowie koło Wronek, Lenartowicach koło Pleszewa, Błażejewie koło Dolska, Rechcie koło Strzelna i wspomnianym Świętokrzysku⁷⁰.

Jedno z ciekawszych niedemonologicznych przekonań ludu wielkopolskiego omawianego okresu dotyczyło pogrążonych w wodach jezior i stawów miast i wsi, kościołów, klasztorów i kaplic, zamków i karczem oraz szeregu innych obiektów. Zawsze znikaly z powierzchni ziemi „za karę”, czym w opowiadaniach wyrażał się swoisty kodeks moralno-etyczny tegoż ludu. Często słyszano dzwony kościelne pogrążonych miast i wsi. Zdaniem ludu mieszkańcy pogrążonych miejscowości nadal prowadzili normalne życie⁷¹. Opowiadano o spotkaniach z tymi ludźmi, a niekiedy pod wodę schodzili śmiałkowie, którzy potem opisywali zatopione ludzkie siedziby. W Strzelewie koło Gniezna „jakiś kobiecie wpadł do wody kawał płótna. Pewien człowiek, zwany Ratapa, który był bardzo zręczny, wszedł do wody i chciał płótno wyciągnąć, lecz zamiast płótna znalazł na dnie kościół i szpital. Była tam też kołyska z małym dzieckiem. Wstażki, na których kołysała się kołyska, były ze złota. Wziął ją Ratapa i wyciągnął ją na powierzchnię”⁷². Z jezior, które kryją pogrążone obiekty wymienić należy: Jaroszewskie, Chrzypskie, Bytyńskie, Lednica, Święte, Pszczewskie, Skorzęcińskie i jeszcze sto innych.

Z powyższymi wierzeniami korespondują te, które odnoszą się do zatopionych dzwonów kościelnych czekających na wybawienie. Pogrążone w wodach dzwony kościelne przytwierdzają się niekiedy do warkoczy dziewczyny, która poszła się wykąpać lub do nosideł. Czasami pływają po powierzchni wody. Udawało się je sporadycznie wydobyć i umieścić w

⁶⁹ Kreuzkrug, „Rogasener Familienblatt”, 19 marca 1899, R. III, nr 4, s. 16.

⁷⁰ O. Knoop, *Posener Wassersagen* 10, „Aus dem Posener Lande”, 1912, R. VII, nr 5, s. 216.

⁷¹ Tenże, *Posener Wassersagen* 3, tamże, 1912, R. VII, nr 2, s. 55-57.

⁷² Tenże, *Sagen und Erzählungen ...*, op. cit., s. 25-26, nr XIII, 9, *Die versunkene Kirche von Strelau*.

kościelnych dzwonnicach, ale dziewczyna, która je z wody wydobyła, wkrótce umierała. Wówczas działy się rzeczy niezwykle. Ponieważ wybawicielka „była biedna i opuszczona, nikt się nią nie interesował, nie był jej dany pogrzeb z biciem dzwonów, ale gdy spuszczano ciało do grobu, wnet dzwon, który dziewczynka zaniosiła do kościoła, zaczął dzwonić tak mocnym tonem i tak długo, aż rozpadł się na kawałki”⁷³. W ten oto sposób wyjaśniano brak dzwonu wydobytego z jeziora w miejscowej dzwonnicy. Podobno zdarzenia takie miały również miejsce w Żninie i Przemęcie.

Przedmiotem wielu podań wierzeniowych stały się rozsiane ongiś po Wielkopolsce olbrzymie głady narzutowe. Uznawano bowiem, iż wiele z nich to zakłęci w kamień ludzie, zwierzęta bądź jakieś inne objekty. W podaniach tych z całą mocą jawi się kodeks moralno-etyczny ludu, bowiem w każdym niemal wypadku opowiadano o przyczynach jakie doprowadziły do skamienienia. Np. pod Jarocinem opowiadano o księciu Sapieszce, który w święto zapragnął myśliwskich rozrywek. „Ale Pan Bóg nie pozwala z siebie kpić. Ukarzał także księcia Sapiękę, zamieniając go wraz ze służbą w kamienie”⁷⁴. Zakłęci w kamień czekają na wybawienie, a sam kamień, co warto podkreślić, w rozumieniu ludu, nie daje się rozbić, a nawet wysadzić w powietrze. Do najbardziej znanych w regionie zaklętych kamieni należały te położone w okolicach Próchnowa koło Margonina, Otorowa koło Szamotuł, Konar koło Miejskiej Górki, Jarocina i Józefowic koło Szamocina.

W omawianym okresie wierzono w cudowne właściwości niektórych przedmiotów sakralnych. Opowiadano o obrazach lub krzyżach, które uprzednio wywiezione, powracały na swoje poprzednie miejsce w sposób racjonalnie niewy tłumaczalny. Np. w Rakoniewicach w końcu XIX wieku opowiadano o obrazie Matki Boskiej w tamtejszym kościele ewangelickim, że „ewangelicy wywozili go kilkakrotnie jako niestosowną w kościołach ozdobę, ale ten zawsze wracał na swoje miejsce”⁷⁵.

Wiara w istnienie podziemnych połączeń była w omawianym okresie szeroko rozpowszechniona. Zdaniem ludu łączyły one ze sobą jeziora, zamki, zamek z klasztorem lub kościołem itp. Jednym z najciekawszych podań ilustrujących to wierzenie jest zapis z Połajewa: „Przed wielu laty pewna kobieta nad brzegiem jeziora orała pole pługiem zaprzężonym w dwa woły. Woły te, nie wiadomo z jakiej przyczyny, spłoszyły się nagle.

⁷³ Tamże, s. 249 - 250, nr LIX. 4, *Die Glocken im Włociejewki*.

⁷⁴ *Das steinerne Pferd bei Jarotschin*, „Rogasener Familienblatt”, 17 sierpnia 1902, R. VI, nr 8, s. 32.

⁷⁵ O. Knoop, *Sagen und Erzählungen...*, op. cit., s. 184, nr LI. 14, *Das Mauerbild zu Rakowitz*.

pociągnęły kobietę i pędem wpadły do jeziora, gdzie razem z nią się utopiły. Długo mieszkańcy Połajewa szukali ciał kobiety i zwierząt, lecz nie mogli ich znaleźć. Po pewnym czasie z Margonina nadeszła wiadomość, że znaleziono tam utopioną kobietę i woły. Zostali oni w niewiadomy sposób przeniesieni pod wodą i pod ziemią do odległego jeziora Margonińskiego”⁷⁶. Natomiast o stawie Karwiniec we wsi Łagowo koło Kościana opowiadano, że „... dawnymi czasy wpadły tutaj dwa woły, które stąd w odległym o cztery mile jeziora w Osiecznie żywe wypłynęły”⁷⁷.

Szczególnie ciekawie prezentują się wierzenia związane ze skarbami. Generalnie można je podzielić na te skupione wokół skarbów celowo ukrytych i palących się pieniędzy. Pierwsze z nich na ogół odwołują się do wieńskich wydarzeń historycznych, jako motoru sprawczego ich ukrycia, np. wojen szwedzkich, kampanii napoleońskiej i innych. Sporadycznie wierzenia te plasowały się wśród ogólnospołecznej wiedzy o rozbójnictwie i ciężkich czasach pańszczyźnianych. Niekiedy rodziły się na kanwie obserwacji ludzkich charakterów. Ukryte skarby, zdaniem ludu, nie pozostawały bez opieki. Wierzono, iż próby ich wydobywania mogą napotkać na pewne trudności, bowiem bogactwa te pilnowane były przez różnego rodzaju wyobrażenia demoniczne i parademoniczne. Z powyższymi przekonaniami korespondują wierzenia o palących się pieniądzach. Na początku XX wieku opowiadano, że „w wielu okolicach doliny Noteci leżą jeszcze w ziemi skarby, które w dawnych czasach mieli tutaj zakopać skąpi ludzie. Najczęściej są to żelazne albo miedziane kotły ze świecącymi sztukami złota. Pilnuje ich diabeł, który od czasu do czasu oczyszcza je z wszelkich nieczystości”⁷⁸. Natomiast na Kujawach twierdzono: „Czasami skarby, jak to się dzieje z monetami, zostają zanieczyszczone przez otaczającą je ziemię. Dlatego każdy skarb poddaje się oczyszczającemu ogniewi. Dzięki temu wyglądają jakby świeżo wybite. Oczyszczający ogień można zobaczyć gdy na powierzchni ziemi pojawiają się jasne płomienie, których kolor jest zależny od koloru zakopanego metalu. Płomień ważny jest też z tego powodu, że dzięki jego wysokości i rozprzestrzenianiu się można określić głębokość i rozmiary zakopanego skarbu. Ten oczyszczający ogień pojawia się co siedem lat. Zawsze w tej samej godzinie i minucie, w której skarb został w ziemi umieszczony. Podczas każdego takiego pożaru, kilka z oczyszczonych monet, a co najmniej jedna pozostaje na powierzchni ziemi”⁷⁹. Najwięcej przesądów związanych było z metodami wydobywania skar-

⁷⁶ Tamże, s. 38, nr XVIII. 5, *Der Grosse See bei Połajewo*.

⁷⁷ *Wielkopolskie nazwy polne...*, op. cit., s. 41.

⁷⁸ L. Nehring, *Sagen und Geschichten aus dem Netzebruch*, „Aus dem Posener Lande”, 1908, R. III, nr 3, s. 116.

⁷⁹ O. Knoop, *Sagen aus Kujawien*, op. cit., s. 99.

bu. Podejmowanym zabiegom towarzyszyć miało wiele magicznych praktyk. W Rogoźnie wierzono, że „jeżeli chce się wydobyć skarb, to należy podejść (...) w milczeniu i obok ognia położyć but. Gdy następnego dnia rano się po niego pójdzie, będzie on wypełniony złotem”⁸⁰. Wierzono przy tym, że próba wydobywania skarbu może się okazać tragiczna w skutkach. Oto bowiem wierzono, że jeżeli szczęśliwie wydobyto skarb, to nie wolno było zabierać pojemnika, w którym się znajdował. Należało go natychmiast rozbić. Jeżeli się tego nie zrobiło, to uważano, że wkrótce szczęśliwego znalazcę spotka śmierć. Wierzono również, że nie wolno zasypywać wykopu, bo wówczas zasypuje się samego siebie, tj. swój własny grób⁸¹. Wydaje się, że wszystkie przekonania o ukrytych skarbach, czy też palących się pieniądzach manifestują odwieczne tęsknoty i marzenia ludu, wyrażające się pragnieniem poprawy swego stanu posiadania.

Treści magiczne niosą za sobą wierzenia związane z ochroną przed gradobiciem i oddalaniem zarazy. Pierwsze z nich znane jedynie z Białokosza koło Sierakowa i Trzemeszna mówi, iż zasiewy przed gradobiciem mają chronić rozdziały z Pisma Świętego zakopane w czterech rogach pola⁸². Dodać tu należy, że wśród ludu kujawskiego rozprzestrzenione było wierzenie, iż gradobicie zniszczy to pole, na które wywieziono mierzwe w niedzielę⁸³. Oczywiście wszelkie zabiegi magiczne skierowane były w tym wypadku przeciw czarownicom, które w lesie na wysokim drzewie wysiadują grad. Im jest duszniej, tym więcej gradu wysiedzą. Szczególnie z takich praktyk, jak już wspomniałem, znane były czarownice z Bobrówka.

Składanie ludzkiej ofiary lub oborywanie granicy to zabiegi magiczne, jakie w odległej przeszłości miano stosować w Wielkopolsce dla odsunięcia zarazy, a jakie zachowały się w folklorze omawianego okresu. Oborania granicy dokonywano pługiem zaprzężonym w dwa bliźniacze woły, cieleta lub duże białe krowy. Zaprzęg taki prowadzony był przez bliźniaków, którzy podczas orki musieli się modlić.

Niezwykle popularnym było wówczas wierzenie, iż zwierzęta rozmawiają w noc wigilijną. A mówiły o tym, w jaki sposób obchodziła się z nimi, przez cały miniony rok, służba i pan. Przestrzegano jednak przed ewentualnym podsłuchiwaniami takich rozmów, co ilustrowano takim oto np. opowiadaniem: „Pewien wieśniak bardzo chciał usłyszeć, co opowiada-

⁸⁰ Tenże, *Posener Geld*..., op. cit., s. 4.

⁸¹ Tenże, *Sagen aus Kujawien*, op. cit., s. 99.

⁸² Tenże, *Volkssagen und Erzählungen aus der Provinz Posen*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen”, 1885, R. I, nr 1, s. 134.

⁸³ Tenże, *Die Himmels*..., op. cit., s. 122.

ją sobie jego konie i dlatego położył się pod źłób. Gdy wybiła godzina 12, jeden koń powiedział do drugiego: „Jutro nasz pan umrze i my go wywieziemy». Gdy zwierzęta przestały mówić, wieśniak drżąc ze strachu, wyszedł spod żłobu. Następnego dnia umarł i konie zawiozły go na cmentarz”⁸⁴.

Obok wymienionych wyżej wierzeń i przekonań ludu wielkopolskiego okresowo pojawiały się wizje końca świata. Przekonanie takie zaistniało w Wielkopolsce omawianego okresu dwukrotnie. Pierwszy raz uznano, iż koniec świata nastąpi 25 kwietnia 1886 roku co związane było z powszechnie znaną tu przepowiednią, że do katastrofy dojdzie wówczas, gdy dzień św. Marka przypadnie w niedzielę wielkanocną. Po raz drugi rzecz miała zajść w roku 1913⁸⁵. Oczywiście obie te daty poprzedzał stan wielkiego niepokoju społecznego, który podsycany był szeregiem niesamowitych opowieści plasujących się w ramach podania wierzeniowego. Mówiły one zarówno o znakach poprzedzających i zapowiadających nieszczęście, a także wyjaśniały przyczyny jakie zapobiegały katastrofie. Niektóre z funkcjonujących wówczas podań opowiadały o samym przebiegu końca świata. By zilustrować psychozę ówczesnych lat przytoczę tu opowiadanie z roku 1911, które apokaliptyczną wizję zapowiadało w sposób następujący: „Pewnego jesienno wieczoru 1911 roku dwóch chłopów wracało z Gniezna do domu. Jeden z nich swój wóz miał wyładowany zbożem. Do niego nagle podeszła kobieta, która poprosiła go, ażeby pozwolił jej pojechać z nim. Chłop odmówił, twierdząc, że nie ma wolnego miejsca. Pójść ma jednak do tego drugiego, gdyż jego wóz jest pusty. Kobieta tam poszła i wieśniak uprzejmie poprosił ją, by usiadła obok niego na posłaniu ze słomy. Ona jednak usiadła z tyłu na deskach, a potem powiedziała: W roku 1911 żniwa były kiepskie. W roku 1912 będą jeszcze gorsze i wybuchnie głód, a w roku 1913 popłynie krew. Gdy to powiedziała, zniknęła tak samo nagle, jak przyszła. Mężczyzna jednak, do którego kobieta mówiła, miał po kilku dniach umrzeć ze strachu”⁸⁶.

Przedstawiony tu skrótowo obraz wierzeń ludu wielkopolskiego nie jest oczywiście pełny i do takiego nie pretenduje. Dotyczy jedynie tej warstwy duchowych odczuć ludu, które znalazły wyraz w podaniu wierzeniowym.

⁸⁴ Tenże, *Volkstümliches aus der Tierwelt*, op. cit., 36.

⁸⁵ W. Szulczewski, *Der Wettuntergsglaube in der Provinz Posen*, „Aus dem Posener Lande”, 1914, R. IX, s. 515.

⁸⁶ *Ein Prophezeiung*, „Rogasener Familienblatt”, 7 kwietnia 1912, R. XI, nr 5, s. 18.

Wojciech Łysiak

THE WORLD OF BELIEFS OF THE PEOPLE FROM THE WIELKOPOLSKA
REGION ON THE TURN OF THE 19th CENTURY.

(summary)

The Wielkopolska Region is one of the areas the Polish folkloristic map whose beliefs have for the most part been merely presumed. Basically this was a result of the lack of available information sources in the Polish language. The world of semi-demonic, demonic and non-demonic beliefs of the Wielkopolska Region would have certainly been forgotten if Otto Knoop, a teacher from Rogoźno Wielkopolskie, and his closest co-worker, Jerzy Wojciech Szulczewski, a teacher from Brudzyń, had not contributed to this field of knowledge. They both, and in particular Knoop, though, gathered extensive material which comprised between ten and twenty thousand folkloristic texts.

Only some forms of beliefs, specially non-demonic ones, have been presented in this paper. The author relates only to those beliefs which found expression in oral folklor, particularly in traditional tales.